

Seans u państwa Mickiewiczów

Autor tekstu: **Stanisław Wasylewski**

Człowieku, gdybyś wiedział
jaka twoja władza

*D*ziady, cz. III

Twórca *Pana Tadeusza* porządkował w tym czasie [1853 - zob. więcej [„Najazd duchów na Polskę 1853”](#)] książki w ciemnych ubikacjach biblioteki paryskiego Arsenału. Żył jeszcze i czekał jeszcze. W znośniejszych nieco niż do niedawna, ale zawsze jeszcze ciężkich stosunkach rodzinnych i materialnych. Na dalekim od gwaru stolicy przedmieściu krył się, zgnębiony dotąd rozczarowaniami roku 1848, przybity „boleśnie rozwianiem ułud towianizmu. "Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata"... „Mam w Bogu nadzieję — pocieszał w tym czasie J. B. Zaleski ks. Kajsiewicz — że wytrzeźwi się nam do reszty i stanie mężem".

Nagły paroksyzm spirytyzmu, który wstrząsnął Europą i owe teozoficzne herbatki nie porwały za sobą arcyministra. On, który na tyłu polach roztaczał żarliwą propagandę mistyczną, teraz okazał się przedziwnie opornym i nieufnym. Ileż to razy nieziemskie, dziecięce rojenia śpiewaka *Dziadów* rozbijały się i kaleczyły o gruboskórną, pospolitą szarlatanerię. Ochłonał, stał się ostrożniejszy, co więcej, pragnął przeciwdziałać. „Odciągałem — pisze w jednym z listów z tego czasu — wszystkich moich znajomych od magnetyzowań, od panny Lenormand i wszystkich podobnych bałamuctw".

A cóż powiedział, gdy go doszły pierwsze wieści o wirującym cudzie, o duchach piszących w ekierce?

Odpowiedź i to dokładną daje nam list, pisany w tym czasie do żony mistrza Andrzeja, p. Karoliny Towiańskiej w Zurychu. Czytamy w nim: "U nas tu we Francji, a po części i na całym świecie wszyscy zajęci wyłącznie kręceniem się stołów i innymi nadzwyczajnymi zjawiskami jako to głosami, stukaniem i widmami. Nadzwyczajny czytam właśnie teraz proces, gdzie mnóstwo świadków potwierdza podobne fenomena. Widziałem robione doświadczenia, **ale się do nich nie mieszam**. Mnie się zdaje, że te duchy, którymi Opatrzność dozwala teraz potrącać materię, aby poruszyć zmaterializowane umysły, należą do bardzo niskiej sfery i wiele fałszów wyniknie stąd na świat!"

Rzecz znamienna, że pisze o tym nie do kogo innego, a do żony niedawnego swego mistrza i przewodnika. Naturalnie nie o damę chodziło, dla której nie miał wielkiego nabożeństwa, jak raczej o to, aby za jej pośrednictwem dowiedzieć się, co sądzi o tym wszystkim Mistrz. Bo może i on stanął w rządzie — wyznawców?...

Ten list, który przytoczyłem, pisany był dnia 26 maja 1853 r. Następnego dnia po południu byli u pp. Mickiewiczów goście na herbacie. Razem osób czternaście. Wśród nich Zaleski, Lenartowicz, Goszczyński, Służalski. Sami starsi panowie i jedna młoda mężatka p. Zofia Komierowska, żona starego, zapalonego towiańczyka, który ongi pokłócił się mocno z Kołem, Mistrzem i bratem Adamem, a teraz szuka zgody, zresztą dość zimno przyjmowany w domu Mickiewicza. Owa właśnie pani Komierowska notuje w swym dzienniczku pod datą 27 maja **[1]**:

"...Ktoś z przybyłych wspomniał o wirujących stołach, że coraz więcej zajmują się nimi... Poeta zasiadł przy ciężkim stole dębowym, wzywając całe towarzystwo, aby poszło za jego przykładem...

...Wpółśród zupełnej ciszy i uroczystego nastroju usiedliśmy wszyscy do koła trzymając się za końce palców, spoczywających na stole..."

Przenieśmy się myślą na owo dostojne zaprawdę zebranie. Rzecz dzieje się w tym samym mieszkaniu wieszczą, w którym go wkrótce odwiedzi i które opisze Cyprian Norwid. Mały ciemny salonik o barwach zakonnych. Dominuje nad pokojem wielka i tajemnicza postać Napoleona na portrecie, mało widoczna z ram, otulona białym całunem mgły. Opodal sztych archanielski wedle obrazu z kościoła kapucynów w Rzymie i jakiś rysunek z Domenichina, na biurku gipsowa grupa pasujących się niedźwiedzi. Zresztą cichy nastrój domowy, którego harmonię mać tylko osoba nieszczęśliwej i chorej od dłuższego czasu pani Celiny.

Przy stole siedzą: stary lirluk ukraiński z dobrze już siwą brodą i Lenartowicz, zbiedzony

życiem śpiewak mazowiecki, i zagorzały wojownik towianizmu Goszczyński, i wierny sługa Mistrza Ludwik Nabelak, nareszcie rosły jak dąb i zabawny jak dziecko *adlatus* Mickiewicza — Służalski.

Celebrytuje zebraniu wieszcz *Dziadów* w długim, czarnym, zapiętym pod szyję surducie. Wiosna już w całej pełni, więc zdjął już chyba owo historyczne „futerko wytarte, szaraczkowym suknem powleczone, które — jak mówi Norwid — skąd w Paryżu można było dostać tej barwy, kroju i podżyłości?”

Razem senat romantyzmu polskiego *in corpore* prawie; ludzie, którzy osiwiali w służbie dla idei zespolenia ziemi z niebem. Teraz siedzą i czekają.

I cóż? pytamy, śledząc z ciekawością relację pani Komierowskiej.

"Trzymaliśmy tak ręce przez pół godziny... wśród zupełnej ciszy i uroczystego nastroju..."

Stół jednak nie dawał żadnych szczególnych objawów, stał zupełnie nieruchomy..."

Pół godziny czekano. Seans nie udał się. Seans u pp. Mickiewiczów — nie udał się! Zapewne więc p. Komierowska nie miała zdolności mediumicznych. Być może. Ale przecież wiadomo, że sam poeta obdarzony był zupełnie niezwykłą siłą wizjonerską i magnetyczną. I gdyby nawet nie został wielkim poetą, a zwyczajnym panem Mickiewiczem, upamiętniłby się chyba rozmaitymi fenomenami, które nieraz obserwowano w jego życiu. Pamiętny jest chociażby zachwyt Niemca Holteia nad cudowną, niewytłumaczoną wróżbą Mickiewicza z pierścionków w domu Goethego. I on sam mówi zresztą w *Improwizacji*:

...W chwilach mej siły — wysoko

Kiedy spojrzę na chmur szlaki

I wędrowne słyszę ptaki,

Żeglujące na ledwie dostrzeżonym skrzydle,

Zechcę i wnet je okiem zatrzymam, jak w sidle.

Lecz to nic nie pomogło. Duchy, skore do gawęd z byle comteską na salonach i byle aptekarkową w Proszowicach i byle księgarzówną w Krakowie zbojkotowały arcyministra poezji wieszczcej i nie raczyły odpowiedzieć na wezwanie senatu romantyków polskich.

Nie sądzę, żeby ich to przygnębiło bardzo. Może przeciwnie — odetchnęli z ulgą i mogli sobie powiedzieć: A więc to nieprawda. Co myślał Mickiewicz?

Pani Komierowska kończy słowami: „Zniecierpliwiony poeta dał znak do powstania mówiąc, że raz jeden można było tę próbę odbyć, więcej jednak stanowczo do niej nie wróci”.

Wkrótce po nieudalym seansie nadeszła z Zurychu odpowiedź od „siostry Karoliny”. List był niewątpliwie odgłosem słów Mistrza i powtarzał jego opinię. "Kochany bracie — pisała p. Towiańska — dziękuję za wszystkie wiadomości, które mi dajesz. Zdziwieni i przerażeni jesteśmy o zjawiskach ducha *et caetera*. Tu słyszeliśmy tylko o kręcących się stolikach i poczuliśmy w tym coś nieprawego. Podzielam ideę, o której piszesz w tej materii. Co za straszne zboczenie!"

Poeta odczytywał ten list zapewne z uspokojeniem i radością: „Człowiek od Boga zesłany” zgadzał się z nim w poglądach na ową tajemną i niepokojącą aferę. Nie przestał mimo to dalej interesować się. Czytał i śledził czujnie wszystko, co pisano i mówiono. I chętnie wdawał się w gawędy na ten temat.

Przeminęło parę miesięcy od nieudanego seansu. Bohdan Zaleski, wyjrzawszy z zacisza Fontainebleau, gdzie „siedział czekając na wypadki”, odwiedza Mickiewicza w Paryżu i notuje dla pamięci w swym dzienniku pod datą 29 września 1853: „Wyszedłem do biblioteki Arsenału. Zastałem Adama. Zabrał mnie na górę, był wesół i opowiadał o duchach stolikowych niemal godzinę”.

W miesiąc później Mickiewicz wybrał się do Fontainebleau, aby odwiedzić bawiącego u Zaleskich Karola Różyckiego, który kiedyś był znakomitym wodzem w służbie powstania, a dziś jest tylko pokornym szeregowcem w służbie towianizmu. Trzej przyjaciele radowali się sobą bardzo. Zaleski notuje krótko w swym raptularzu: „Adam z wizytą u nas. Śniadania i miłe rozmowy. Z całym domem na rydze! Ale zaledwie kilka znaleźliśmy na przysmak dla Adama. Obiad suty. Adam w przednim humorze”. Następnego dnia (31 października 1853): „W parku znalazłem Mickiewicza z Różyckim. Gawędziliśmy razem o stolikach wirujących”.

Jak widać, zainteresowanie Mickiewicza dla spirytyzmu nie ustaje, może i wzrasta nawet. Uważa rzecz zawsze za doskonały temat do gawędy po sutym obiedzie, w parku wśród przyjaciół, przy czym gawędom tym towarzyszy stale „przedni humor” i „wesołość”!...

Inaczej wyrokował wszelako Mistrz, schowany w mrokach szwajcarskiej izdebki, gotujący

się do nowej krucjaty ducha i nowego występu dla zbawienia ludzkości. Uważał, że nie należy, że nie wolno mu puszczać płazem tego zбочenia, a trzeba gromko wystąpić przeciw obłudowi. W krótkich ulotnych naukach, które na karteluzkach rozdziałał najbliższej braci swojej, daje Andrzej Towiański mocny wyraz oburzeniu. Rzuca kłutwę. To wszystko płynie z „ciekawości dowiedzenia się, co tam się w piekle dzieje”. Ciekawość ta jest grzeszna i występna. To tylko zabawa ducha i szukanie „ożywienia w źródle, z którego ani najmniejszej myśli do siebie przypuszczać nie godzi się!”

Le spiritisme est un de ces grands detours, que l'homme a pris pour echapper au sacrifice a la croix de Jesus Christ.

„Próżno chcą nas przekonać spirytyści — wywodzi arcy mistyk w innym miejscu — że z ich praktyk 'nowe światło idzie dla człowieka, nowy drogowskaz' — bo to światło niezastuzone i bezofiarnie bez krzyża Chrystusowego, nie przynosi człowiekowi korzyści, nie oświeca go na drogę życia chrześcijańskiego, nie umacnia, a często stwarza raczej nowe trudności!”

Więcej jeszcze: zasiadanie do stolików jest świętokradztwem! Więc: strzeżmy się jak świętokradztwa tej bezofiarniej egzaltacji.

Jakże piękny i jak dostojny jest ten interdikt rzucony na obłąkane paniusie przez człowieka, który cokolwiek o nim sądzić, zaprawdę miał tu prawo veta! On, który chodził po świecie otoczony kolumnami duchów, on, co dziesiątki lat przedumał w mistycznym zachwyceniu i daremnie szukał sposobu dojścia do doskonałości po szczeblach najwyższej, potrójnej ofiary osobistej, ofiary ducha, ciała i czynu — miał tytuł i prawo oburzenia się.

Towiańczycy ławą poszli przeciw duchom w ekierce, a jeden z nich Karol Baykowski pisał w przedśmiertnym wyznaniu wiary: „Pamiętajmy, że jedyną prawdziwą drogą jest tylko droga pracy wewnętrznej i ofiary i że tej drogi nie zastąpią żadne w świecie miseczki, ekierki, ołówki i stoliki...” Stanowisko Mickiewicza i towiańczyków jest tedy wrogie, ironiczne, pogardliwe. Nie chcą nic słyszeć o tym w ogóle. Wszelako nikt z nich nie zaprzecza nadprzyrodzonej objawów, nie stara się szukać ich źródła w człowieku. Zwalczają epidemię jako złą, niegodną, bezpożyteczną, ale uznają zawsze, że źródło wszystkiego tkwi tam, po drugiej stronie...

Nie tylko mistycy tak sądzą, nawet człowiek skądinąd tak trzeźwy, jak Cyprian Norwid. W tym czasie bawi on w Ameryce. Nie trzeba lekceważyć stukających duchów. To dopiero początek. „Jesteśmy bliscy skończenia świata w pewnej proporcji, tak jak dzień ma swoją całość energii żywotnej i kończy się. Nie śmiećcie się więc ze stolików wirujących. Przyjdą jeszcze inne, jeszcze dziwniejsze, a wszystkie może będą żartem... do czasu... Przyjdą zatem trzęsienia ziemi, mory i głody, i strachy z nieba, i oczekiwania trwożne, i wieści — tylko w jakiej proporcji nikt nie wie!...”

Poeci (Odyniec z Syrokomlą) pokpiwali sobie ze sztuczki niegroźnej staroświeckiego diabła.

Fanatyczny mnich z zakonu oo. Zmartwychwstańców w Rzymie, ks. Piotr Semeneńko, który w kościele św. Klaudiusza w Rzymie wygłosił dwie nauki „O magii, a w szczególności o stolikach”, wszystkich jej amatorów odsyłał na dno piekieł z furią średniowiecznego inkwizytora.

Zdecydowanym zwolennikiem magii i okultyzmu był filozof [Ferdynand Trentowski](#). Tłumaczył te zjawiska w drodze przyrodzonej, przypuszczając istnienie „organicznej elektryczności”; co więcej, twierdził, że zna tajemniczy klucz tych rzeczy i „mógłby robić cuda i dziwy, jak Swedenborg, gdyby tylko chciał”. (*Panteon wiedzy ludzkiej...*, t. III, 140)

Ale to niewiele pomogło. Stołomania ogarnęła wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Rozmawiali z duchami wygnańcy w tajgach Sybiru i zakonnice w celach klasztornych, bałamuciły się spirytyzmem damy w krynolinach i panny sklepowe, suwał ekierką dwór habsburski i sardyński, chodził na seanse Liszt z hrabinami i cesarzowa Eugenia, Napoleon III i wdowa po Balzaku, pani Hańska.

Ostatnia fala romantyzmu hucząc przewalała się przez Europę. *Nous etions ivres de cette maladie* — wyznawali z uśmiechem spirytyści francuscy.

*

Tekst pochodzi z książki Autora pt. *Pod urokiem zaświatów* (1923).

Zobacz także te strony:

[Pani Gromadzińska: polska prorokini spirytyzmu](#)

Przypisy:

[1] Kiedy p. Komierowska ogłosiła ten swój pamiętniczek w "Bluszczu" (1886, nr 6-9) zakrzyczano ją, że zmyśla. Maria Górecka zarzuciła jej cały szereg niedokładności, syn poety nazwał te wspomnienia "nowelką". Istotnie zdaje się, że były one napisane grubo później na podstawie przypomnień młodości. Wł. Mickiewicz wytknął m. in., że wiele z osób wymienionych przez p. K. nie bywało nigdy w domu poety (np. gen. Rybiński, Leonard Chodźko). Niemniej jednak wiadomość o samym seansie wydaje się zupełnie prawdopodobna. Tym bardziej że ani p. Górecka, ani Wł. Mickiewicz faktowi temu wyraźnie nie zaprzeczyli.

(Publikacja: 04-01-2005 Ostatnia zmiana: 25-01-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3855) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3855>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl